

Dziś w numerze:

- * Wymiana legitymacji
zetempowskich str. 3.
- * O poziom kulturalny
przyszłego artysty str. 5
- * Gdy naszej pracy brak
treści politycznej str. 6
- * Ostatnia szansa str. 7

NR 48 (211) 4.XII.1952 R. CENA 30 GR

POPROSTU

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Nasz Rząd

Przemienięty dni pamiętnej I Sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ukonstytuowały się najwyższe organa władzy ludowej. Powstał Rząd, na czele którego stanął pierwszy Budowniczy Polski Ludowej — Towarzysz Bolesław Bierut.

W wyborach do Sejmu naród polski wyraził swą wolę jak nigdy dotąd jednolity i zjednoczony.

„Wspólnie z milionami robotników i chłopów pracujących, — mówił Towarzysz Bierut — w oparciu o rosnącą aktywność tych mas, o współdziałanie w życiu naszego Państwa milionów mężczyzn i kobiet, w oparciu o wspaniały entuzjazm twórcy milionów młodych budowniczych Polski Ludowej, w oparciu o pogłębiającą się wciąż jednolitość moralno-polityczną naszego narodu — czynić będziemy wszystko, aby wytrwała, ofiarna praca dla Ojczyzny umacniała wciąż jej siły, budowała wspólnym porwysem naszych gorących dla niej uczuć i codziennego dla niej wysiłku — wielkość i wielkość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Te wielkie, historyczne zadania realizować będzie Rząd silny siłą Frontu Narodowego, silny jednością narodu, silny jego aktywnością i oddaniem dla sprawy Ojczyzny i pokoju.

Również na nas, studentów spada odpowiedzialność za realizację tych wielkich, historycznych zadań. Jeśli Program Frontu Narodowego mówi o uprzemysłowieniu naszego kraju na bazie nowoczesnej techniki, o konieczności coraz pełniejszego zaspokajania potrzeb materialnych i kulturalnych człowieka pracy — to czyż zadanie to nie spada na barki również studentów — tych ze szkół inżynierskich i pedagogicznych, rolnych i ekonomicznych — w wymogiem systematycznej, głębokiej, rzetelnej nauki?

Uczmy się za swymi zadaniami na uczelni dostrzegać wielkie zadania Frontu Narodowego walki o pokój, socjalizm, szczęście Ojczyzny. Uczmy się każdy gruntownie opanowany przedmiot, każdy najlepiej zdany egzamin cenić tak wysoko, jak wysoko cenimy swe gorące uczucia miłości do Ojczyzny. Uczmy się wraz ze swym Rządem — jak mówił Towarzysz Bierut — „pogłębiać rosnącą jednolitość i aktywność milionów Polaków, umacniać ze wszelkich sił ich czynny i świadomy współdział w budowie nowego życia”.

4. XII. Dzień Górnika

Na najtrudniejszych odcinkach

Mówią, że pierwszy zjazd na dół nie należy do przyjemności. Ja się z tym nie zgadzam. Do kopalni zjeżdża się równo, jakby zwykłą windą w dużym domu. Tyle tylko, że emocji tu znacznie więcej i że...

Za chwilę, gdy już minie błyskawicę światłami wyższe poziomy, wysiadyjemy 350 metrów pod powierzchnią ziemi.

Idziemy potem przekopem, trasą znaczoną szynami podziemnymi „banki”, w stronę wyrębanych chodników. Przodem — inżynier Strzałkowski.

Zatrzymuje się on chwilę, gada z górnikami, wypytuje o urobek. A oni:

— Słabo! Znow dostawa nawala!

— I taśmy!

— Kolejka nie daje rady!

Naradzają się też zaraz z inżynierem jakby ziu zaradzić, jak usprawnić organizację, komu pomóc, kogo znow „ochrzanić”.

Tak co dzień. Strzałkowski tu, Strzałkowski tam. Wszędzie zaradzić, wszędzie wyjaśnić jak...

Kopalni brak fachowców. Ci, którzy są, wszystkiego przecieć nie dojrza. Bo to raz dostawa wagoników nawala, raz taśmy się poprzerywają, raz znow na przodku kiepsko. Pierona! Z tego wszystkiego kopalnia idzie pod planem.

WIĘCEJ INŻYNIERÓW

— Żeby tak więcej ludzi — wzdychają górnicy — i więcej inżynierów. Pokazalibyśmy co „Mysłowice” potrafią.

Strzałkowski, choć młody inżynier, jest dobrym fachowcem. Jeszcze przed studiami przeszedł twardą praktykę górniczą, był pomocnikiem reżysera.

Praktyka przydała się. Nauka na AGH szła potem łatwiej, aż w październiku 1951 roku Kazik Strzałkowski jako pierwszy na swoim roku złożył egzaminy dyplomowe.

Od tego czasu jest na „Mysłowicach” asystentem inżyniera naczelnego. Praca to odpowiedzialna. Strzałkowski sam opracowuje teraz projekt planu ruchu na następne lata, układa harmonogramy robót przygotowawczych, przygotowuje materiały na narady wytwórcze. Jest często na dole, wśród górników.

Siedząc tylko za biurkiem niczego przecieć nie wymyśli. Zresztą Strzałkowski kocha swoją pracę. Ciągnie go tu na dół nie tylko obowiązek, ale i umiłowanie zawodu górniczego, zawodu swego ojca.

Niejedną jeszcze fachowiec potrzebny „Mysłowicom”, wieczorem,



„Pionierzy trzy razy w tygodniu zjeżdżają na dół, pracując ucząc się”.

już w biurze, Strzałkowski długo wyliczał mi na jakie to stanowiska przydałoby się inżynierowie,

I ILE JESZCZE POTRZEBA GÓRNIKÓW

W „Mysłowicach” brak bowiem ludzi na każdym odcinku.

Nie tedy dziwnego, że górnicy przyjęli tu z radością pomoc chłopów z pionierskiego zaciągu ZMP.

Tych z zaciągu jest trzysta. Uczą się na razie w Szkole Przesposobienia Zawodowego, w pierwszej szkole pionierskiego zaciągu.

Pionierzy uczą się więc, ale ucząc się pracują także. Trzy razy w tygodniu zjeżdżają na dół, pomagają przy taśmach, przy załadunku.

— Nie macie pojęcia — powiada Jurek Wrona — nie macie pojęcia jak trudno było na oddziale przeznaczonym do likwidacji. Usuwaliśmy stamtąd taśmy przy całkowitym braku dopływu świeżego powietrza. Pociłsiśmy się, a „mały” Waczkowski ten dopiero swoją robotą zadziwił wszystkich...

Tadka Waczkowskiego nazwali „małym”. Może i słusznie. Jest najmłodszym z pionierów, ma siedemnaście lat.

— W Urzędzie — opowiada Waczkowski — gdzie przedtem mieszkalem — spotkał mnie na ulicy kolega z Zarządu Gminnego ZMP i tłumaczy: „co masz się waleśać, pracować byle gdzie — zgłoś się do zaciągu, zostaniesz górnikiem, pomożesz państwu, będzie ci lepiej”.

Lepsze życie, to nie tylko ciekawa nauka, porządne mieszkanie, dobre obiady. To przede wszystkim bliska

już perspektywa zdobycia trudnego co prawda, ale pięknego i pożytecznego zawodu.

Chętnie opowiadali mi młodzi z pionierskiego zaciągu o swych radościach i kłopotach. Różne są ich historie, jak różne są strony Polski, z których zjechali. Ale cel, który ich tu sprowadził jest wspólny: służyć Ojczyźnie na najtrudniejszych odcinkach budownictwa,

NA AGH

Wezwanie Zarządu Głównego ZMP o zaciągu pionierskim podjęli również studenci górnictwa. Organizacja zetempowska na krakowskiej AGH postanowiła pogłębić swą pracę szczególnie wśród tych, którzy przygotowują się do tak ważnego i potrzebnego krajowi zawodu inżyniera-górnika.

Zetempowcy z wydziału górnictwa nawiązali kontakty z młodymi górnikami kopalni „Bierut” i „Sierśca” oraz kamieniołomów w Trzebińcu. Planują wspólne pogadanki, zajęcia świetlicowe, zwiedzanie kopalni i uczelni. Studenci górnictwa poznają bliżej przyszłą pracę, chcą żyć się z górnikami — przyszłymi towarzyszami pracy.

Najważniejsze jednak — uczą się lepiej. Już niejedną z nich liczy każdy egzamin tonami węgla, już niejedną jest przedmiotem nauki. Taki choćby Mietek Hosaja albo Marian Krupa — obaj z trzeciego roku, czy Maria Łazowska i Zbigniew Biszytyga z roku drugiego. Ci będą na pewno dobrymi inżynierami.

Pójdą na oddziały, na takie jak w „Mysłowicach”, „czwórki” i pokażą co potrafia. Pomoga takim, jak Strzałkowski czy Waczkowski. Na najtrudniejszych odcinkach.

JÓZEF JANKOWSKI

Dlaczego jestem KOMUNISTA

Artykuł napisał specjalnie dla POPROSTU

ROGER VAILLAND

W Teatrze Kameralnym w Warszawie odbyła się polska premiera sztuki znanego pisarza francuskiego Roger Vaillanda „Półkownik Foster przynajmniej się do winy”. Sztuka ta demaskująca amerykańskich okupantów w Korei została we Francji zakazana po zaledwie 1,5 przedstawieniu. Wchodzi ona obecnie na sceny Moskwy, Berlina, Budapesztu, Pragi i trzy sceny polskie.

Roger Vailland autor tłumaczonej na język polski „Dziwnej zabawy” stosunkowo niedawno zdecydował ostatecznie o swojej przynależności partyjnej. Stało się to wówczas, gdy we Francji ze szczególną siłą szalała amerykańska reakcja i gdy Jacques Duclos i Andre Stille zostali osadzeni w więzieniu. Wtedy to właśnie Roger Vailland złożył prośbę o przyjęcie do Komunistycznej Partii Francji. Ten krok znanego i popularnego pisarza a przy tym uczciwego i odważnego człowieka był poważnym ciosem dla reakcji.

Kultura burżuazyjna została porażona uwiadomieniem starym. Utraciła ona zdolność tworzenia: jest to właściwość starości.

Po pierwszej wojnie światowej zrodził się surrealizm. Była to w istocie sw. negacja Bycia to kultura, która przeczyła samej sobie w akcie ostatecznej rozpacz. Ale surrealizm istniał, istniał do okropności. Miał swoją poezję, prozę, teatr, malarstwo i nawet surrealistyczną sztukę dekoracyjną. Stworzył nawet surrealistyczny styl samobójstwa.

Po drugiej wojnie światowej egzystencjalizm podjął główne założenia surrealizmu.

Egzystencjalizm nie stworzył dzieł. Sartre znajdował swych uczniów tylko przy stolikach kawiarni. Jedynym tworem egzystencjalizmu był pewien szczególny styl tańczenia, sposób czesania włosów, niektóre szczegóły ubrania, zrodzone w „piwnicach” Saint Germain des Pres (a) ale w Saint Germain des Pres to już wyszło z mody: egzystencjalistycznie ubierają się już tylko w Perigueux i w Quimper...).

W roku 1945 rzucono się na powieści amerykańskie, których publikacja była wzbroniona w okresie okupacji. Zaczęto odkrywać Faulknera i Hemingway’a. Cadwell i Steinbeck. Nadszła to nowy ton sztuce powieściowej. Ale dzieła, którymi się zachwycano należały do przeszłości. Wielka epoka powieści amerykańskiej zakończyła się. Nawet Hemingway nie stworzył od czasów wojny wartościowego dzieła. Ameryka nie

Burżuazja liczyła dotąd, że uda jej się przeciągnąć na swoją stronę ten wielki i rozwijający się talent. Prasa burżuazyjna była pełna zachwytów dla Roger Vaillanda, nazywając go najgodszymszym, współczesnym następcą Stendhala. Ocena ta zmieniła się radykalnie po wstąpieniu Vaillanda do partii komunistycznej. „Od tej chwili nie ma on w ogóle nic wspólnego z literaturą” — pisze cynicznie „Franc Tireur”.

Zawsze pełen wiary i szacunku dla człowieka, oddany sprawie pokoju i demokracji, Roger Vailland potwierdził raz jeszcze, że wielki pisarz, prawdziwy artysta nie może w naszych czasach nie włączyć się aktywnie do toczącej się walki.

Korzystając z przybycia wielkiego pisarza do Polski zwróciliśmy się do niego z prośbą o napisanie dla naszych czytelników artykułu o swojej drodze do partii komunistycznej.

przysłała nam dziś nie więcej poza kryminalnymi romansami.

W 1945 spora część młodzieży francuskiej zaraziła się jazzem. We wszystkich miastach Francji powstały tzw. „Hot Clubs”... Ale wkrótce spostrzeżono, że i to się skończyło. Wielki styl jazzowy, tak zwany styl Nowego Orleanu — od nazwy miasta, w którym się zrodził, muzyka i pieśni uciśnionych Murzynów ze Stanów Południowych zaczęły się wyrażać mniej więcej od 1930 r., kiedy zostały odkryte przez białych i stały się przedmiotem snobizmu. Dzisiejszy jazz, styl zwany „be bop” nie jest już niczym więcej jak formalistycznym ćwiczeniem białych muzyków na stare muzyczne tematy. Prawdziwym amatorem jazzu nie pozostało nic innego jak przesiłuchiwać w nieskończoność stare płyty sprzed roku 1930.

Abstrakcyjne malarstwo? To również bardzo stara historia. Znalazło sobie miejsce w muzeach Nowego Jorku, w akademizmie. Wkroczyło w stadium akademizmu, nie jest to już sztuka żywa.

Jednym z ostatnich twórców kultury burżuazyjnej był bunt przeciwko hipokryzji obyczajów burżuazyjnych. Rehabilitowano Ladosa, Sade’a i libertynizm osiemnastowieczny. Ale to działo się w okresie międzywojennym. Dzisiaj burżuazja nie ma już obyczajów, zrzuciła maskę, żaden skandal już jej nie zadziwi, kazirodztwo, zbrodnienie, sadyzm są codzienną moneta obiegową literatury burżuazyjnej. To tylko jest pozostałość. I wszystko jest wszystkim dozwolone. Nie wolno tylko wnieść

okrzyku „Ridgway wynoś się!”, nie wolno być komunistą. W społeczeństwie bez obyczajów sama cnota staje się rewolucyjną.

W tych samych latach dwie trzecie zamieszkałego świata, od Berlina do Szanghaju zaczęły zmieniać oblicze. Związek Radziecki zakończył budownictwo socjalizmu i rozpoczął budownictwo komunizmu.

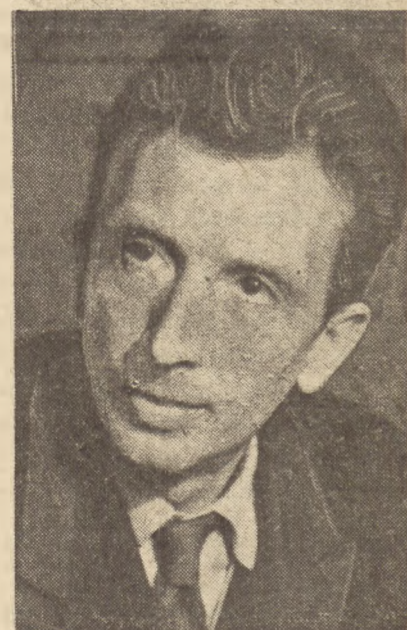
Związek Radziecki nie musi już dzisiaj poświęcać wszystkim swych wysiłków na produkcję przedmiotów pierwszej potrzeby. Zaczął również produkcję przedmiotów zbytku.

Pewien obywatel radziecki, którego spotkałem niedawno w Paryżu powiedział mi: „Możemy dziś sprzedawać Francji obrabiarki po to, by kupować paryskie perfumy i liońskie jedwabie”... I dorzucił:

„Trzeba nam przedmiotów zbytku w ogromnych ilościach ponieważ luksus u nas jest luksusem dla wszystkich”.

Luksus dla wszystkich nie przestaje być luksusem. Jest to najbardziej luksusowy luksus. Kocham taki luksus.

Są książki, których pierwsza lektura staje się wielkim wstrząsem. To zdarza się jednak tylko kilka razy w życiu. Taką była dla mnie pierwsza lektura Rimbauda, Lautremonta, Thomasa Manna, Hemingway’a. Moją ostatnią książką-wstrząsem jest „Ziemia w kwiatkach” Safonowa. Mówiono mi ironicznie: „To jest popularna nauka o książkach dla dzieci”. Kompletna bzdura. „Ziemia w kwiatkach” to poemat. To hymn do „wzrastającej płodności ziemi”, idea



par excelence rewolucyjna. Jest w nim wielkość Lukrecjusza***), więc — jest to dzieło dnia dzisiejszego.

Pytano mnie czy Marat, sympatyzujący z komunizmem, bohater powieści „Dziwna zabawa”, który nie wstąpił do partii, gdyż był zbyt przywiązany do stylu kultury burżuazyjnej i do luksusu życia burżuazyjnego, czy Marat należałby dzisiaj do partii komunistycznej. Odpowiadam bez wahania „tak”. Tym bardziej, że Marat jest podobny do mnie jak rodzony brat.

Świat kapitalistyczny dogorywa w obłędzie i błocie. To co go dzisiaj charakteryzuje — to masakry jeńców koreańskich, brudne rzemie, to amerykański minister wojny Forrestal rzucający się z piętra z okrzykiem „Oto czerwoni!”, to Chaplin przesładowany, to również smutna pornografia modnych powieści, która podnosiłaby na duchu libertyna Choderlos de Laclos****).

Dlaczego jestem komunistą? Ponieważ namiętnie kocham życie. Ponieważ kocham piękno. Ponieważ kocham literaturę awangardową: a dzisiaj awangarda to nie Sartre, lecz Safonow. Ponieważ nie nie raduję mnie bardziej niż wyraz promiennego szczęścia na twarzach młodych chłopców i młodych dziewcząt. Ponieważ chcę szczęścia człowieka.

Rojer Van Vailland

Sztafeta przekaze meldunek...

W chwili kiedy ten numer POPROSTU dotrze do Twoich rąk Drogi! Czytelniku, Centralna Sztafeta młodzieży polskiej na III Światowy Kongres Narodów w Obronie Pokoju przekazuje centralnej sztafecie bratniej młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej meldunki o wielkim czynie młodzieży polskiej na czesć Kongresu Narodów.

Wielki Czyn — to blisko 42.000 zobowiązań produkcyjnych i 43.000 wart pokoju o wartości kilkudziesięciu milionów złotych oszczędności dla rozwoju siły i potęgi naszej Ludowej Ojczyzny.

Wielki Czyn — to około 500.000 młodzieży realizującej zobowiązania na czesć Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, to przeszło 6.000 sztafet i milion uczestników wieców, manifestujących niezłomną wolę naszego narodu — ze wszystkich swych sił walczyć o pokój i szczęście przeciwko zakusom anglo-amerykańskich podżegaczy do nowej wojny, walczyć jeszcze bardziej sprawną i wydajną nauką i pracą dla rozkwitu Polski Ludowej.

„Dla uczczenia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, my młodzież z Zakładów Przemysłu Bawełnianego ze Zdunskiej Woli podjęliśmy dodatkowe zobowiązania produkcyjne na ogólną sumę 194.000 zł.” — meldują młodzie robotnicy.

„My młodzież i starsze społeczeństwo gromady Teremisk powiat Bielsk-Podlaski dla poparcia czynem walki narodu polskiego o pokój, zobowiązujemy się do dnia 12. XII. 1952 r. wybudować most i nazwać go Mostem Pokoju” — meldują pracujący chłopci.

„Studenci Politechniki w Warszawie zobowiązują się podnieść poziom wyników w nauce poprzez zorganizowanie zespołowej i indywidualnej pomocy kolegom słabszym w nauce, studenci kursu magisterskiego Wydziału Komunikacji w przelęgu 250 roboczogodzin wykonają mapę ruchu kolejowego Polski dla użytku naukowego, zespoły artystyczne i sportowe nawiążą stały kontakt z okolicznymi PGR-ami i spółdzielniami produkcyjnymi” — meldują studentki i studenci.

W sztafetach brali udział najlepsi młodzi przodownicy — budowniczo-wie Polski Ludowej: np. Kazimierz Piórkowski z Warsztatów Wyzdzielonych w Ostrołęce, wykonujący przecięnie 190 proc. normy, Kowalski — traktorzysta z PGR w pow. Pąskę realizujący ostatni rok Planu 6 letniego, Jadwiga Polapska przodownica nauki i pracy społecznej, studentka Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, Teresa Kodelska, Mistrz Sportu, produkująca asystentka SGPiS, jest członkiem Centralnej Sztafety.

Mimo wyjątkowo trudnych warunków atmosferycznych sztafety zwycięsko pokonały trudności i w przewidzianych terminach wykonywały swoje zadanie.

Centralna sztafeta młodzieży polskiej przekazuje delegatom Kongresu Narodów w Obronie Pokoju gorące, braterskie pozdrowienia narodu, młodzieży polskiej, serdeczne życzenia dalszych zwycięstw w walce o pokój, poparte czynem zapewnienie, że sprawa walki o pokój jest najważniejszą sprawą życia każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

*) Saint Germain des Pres — dzielnica Paryża. W nocnych lokalach tej dzielnicy „zadomowili się” egzystencjaliści.
*) M. le. prowincjonalne miasteczko w Bretanii.
*) Dekadenckie kluby muzyki jazzowej.
*) Lucrctus Carus Titus — poeta rzymski (95—55 przed n. e.) autor poematu „De rerum natura”.
*) Pisarz francuski XVIII w. autor powieści pt. „Niebezpieczne związki”.

W 10 rocznicę śmierci Marceliego Nowotki



W dniu 28 listopada minęła dziesiąta rocznica śmierci jednego z czołowych polskich rewolucjonistów, wielkiego syna narodu polskiego, Marceliego Nowotki. Towarzysz Nowotko — wypróbowany w bojach działacz rewolucyjny, więziony przez sanację, był jednym z twórców i pierwszym przywódcą Polskiej Partii Robotniczej. Zginął od skrytobójczej kuli 28 listopada 1942 roku, w Warszawie.

Poniżej zamieszczamy poświęcony Marcelemu Nowotce fragment książki Franciszka Jóźwiaka (Witolda) „Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne”.

Polska Partia Robotnicza nawiązała do najszczytniejszych tradycji polskiego ruchu robotniczego: „Proletariatu”, SDKPiL, PPS Lewicy i KPP. Założycielami, budowniczymi Polskiej Partii Robotniczej stali się członkowie i działacze KPP. U podstaw ideologii Polskiej Partii Robotniczej leżała nauka marksizmu-leninizmu.

Do KC utworzonej Partii weszli starsze o dużym doświadczeniu w robotach partyjnej i rewolucyjnym koście. Na czele Komitetu Centralnego PPR stanął towarzysz Marian (Marceli) Nowotko.

Tow. Marian (Marceli) Nowotko, syn klasy robotniczej, z ruchem rewolucyjnym stykał się już we wczesnej młodości w Cieszanowskim w cukrowni, w której pracował w charakterze ślusarza.

Tow. Nowotko rozumiał, że za Partią, stoją ludzie, stoi Partia, toteż przygotowywał się do tego, by zostać jej członkiem przyswajając sobie głoszone przez SDKPiL program rewolucyjny. W 1914 roku zostaje członkiem SDKPiL i odniósł zwycięstwo w walce z Partią, życiem walki o wyzwolenie klasy robotniczej i mas pracujących z jarzma niewoli kapitalistyczno-ohszarzkiej.

Płomienny ten rewolucjonista walczył w szeregach SDKPiL, w szeregach KPP, rozumie, że tylko przez walkę pod kierownictwem partii rewolucyjnej, partii wyrażającej wolę klasy robotniczej, masy pracujące zdołają osiągnąć zwycięstwo, zdobyć wyzwolenie społeczne i narodowe.

Tow. Nowotko, był jednym z tych, którzy pierwsi rozumieli, że misją polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, jest u boku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Ani terror carski, ani terror faszyzmu polskiego, prześladowania i więzienia, w których tow. Nowotko spędził przeszło 10 lat, nie potrafiły złamać jego postawy rewolucyjnej.

Przywiązanie do Partii klasy robotniczej, oddanie jej — było treścią życia tow. Mariana. Toteż Partia stawia go na najbardziej zagrożonych odpowiedzialnych posterunkach, Partia ufa mu, Partia widzi w nim jednego z najbardziej oddanych i zaufanych synów klasy robotniczej — rewolucjonistów.

Oto dlaczego tow. Nowotko staje się pierwszym sekretarzem KC Polskiej Partii Robotniczej i jednym z jej założycieli.”

Zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa drogą nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki — oto istotne cechy i wymogi podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, odkrytego i sformułowanego przez J. W. Stalina.

Wielkie natchnienie

16 lat temu, dnia 4 grudnia 1936 roku, narody Związku Radzieckiego otrzymały Konstytucję Stalinowską. Na powstanie jej złożyły się lata bezwzględnej i ofiarnej walki, w wyniku której została stworzona i niebawem wzmocniona się ekonomiczna baza ustroju radzieckiego — socjalistyczny system gospodarki. Konstytucja Stalinowska stała się bilansem wszystkich osiągnięć narodu radzieckiego, a więc również wyrazem przemian dokonanych w zakresie bazy. Stała się odbiciem ich w nadbudowie.

Lecz nadbudowa, jak uczy nas towarzysz Stalin, która wyrasta z bazy jest nie tylko jej odbiciem; z chwilą swego powstania staje się ona ogromną aktywną siłą, która dopomaga swej bazie w kształtowaniu się i utrwaleniu.

I tak Konstytucja Stalinowska, w której sformułowaniu zawarte są również wymogi podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu jako odbicie obiektywnie istniejącej rzeczywistości — ta Konstytucja z chwilą wejścia w życie, stała się siłą kształtującą i utrwalającą ekonomiczną bazę ustroju radzieckiego. Konstytucja Stalinowska stała się ustawą zasadniczą życia narodu radzieckiego i jego walki o maksymalne zaspokojenie stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa.

Równocześnie zaś Konstytucja Stalinowska jest natchnieniem mas pracujących świata kapitalistycznego w ich walce o obalenie ustroju wyzysku; pokazuje ona bowiem, jak wspaniale społeczeństwo, jak sprawnie

ustrój i jak szczęśliwe życie można zbudować po zniesieniu warunków, na podłożu których działa podstawowe prawo ekonomiczne społecznego kapitalizmu. Lecz kapitalizm zrodził już swego grabarza. Ostatnia godzina własności kapitalistycznej wybiła 35 lat temu na plotogradzkim zegarze Historii. Dzięki jego, napawający ludy całego świata tak wielką otuchą, brzmiał zwycięstwem również w Konstytucji Stalinowskiej.

Dla narodu radzieckiego — bodziec do boju o komunizm, dla nas — wzór i przykład ustroju nowego społeczeństwa, które już budujemy, dla ludów pozostających jeszcze w jarzmie kapitalizmu — natchnienie do walki o niepodległość i postęp społeczny. Taka jest współczesna istota Konstytucji Stalinowskiej.

Czyż może być ktoś bardziej szczęśliwy od człowieka, który ma w życiu swój upragniony, ukochany cel i posiada wszystkie środki dla jego osiągnięcia? Każdy się zgodzi, że — nie. Można realizację zamierzeń — to pełnia szczęścia.

Ten cel — to komunizm. Środki te — nieprzerwany wzrost i doskonalenie produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki.

RZECZ ŚWIĘTA I NIETYKALNA

Jak zaoszczędzić jeszcze więcej cennego surowca? — Stachanowicz Kopaniew z charkowskich zakładów budowy maszyn transportowych medytował nad tym po nocach, przeprowadzał wiele prób. Aż wreszcie — sukces! W przeddzień 35. Rocznicy Wielkiego Października zaproponował on dyrekcji zakładów zmniejszenie nadatków międzyoperacyjnych dla półfabrykatów i wykonanie kosztów tego dodatkowych części. W rezultacie tokarz Kopaniew, pracując nowym sposobem zaoszczędził już przeszło 200 kg metalu nieżelaznego i gatunkowego. Ile cennego surowca w sumie zaoszczędził tych kilkuset tokarzy, którzy już poszli za przykładem Kopaniewa?

Dlaczego Kopaniew i wszyscy ludzie radzieccy tak zaciekle walczą o oszczędność materialną, o zmniejszenie kosztów własnych, o maksymalne wykorzystanie mocy produkcyjnych? — Dlatego, że wszyscy to — surowiec i maszyna, narzędzia — budynki fabryczny — stanowią własność społeczną, stanowią podstawę ekonomiczną Związku Radzieckiego, która zrodziła podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu — prawo do szczęścia i dobrobytu całego społeczeństwa.

Konstytucja Stalinowska powiada w art. 131: „Każdy obywatel ZSRR obowiązuje jest: strzec i umacniać społeczna, socjalistyczną własność jako świętą i nietykalną podstawę ustroju radzieckiego, jako źródło bogactwa i potęgi ojczyzny, jako źródło

dobrobytu i kulturalnego życia wszystkich ludzi pracy...”

Umocniając podstawę społeczeństwa socjalistycznego Konstytucja Stalinowska w sposób zasadniczy wzmacnia działanie podstawowego prawa, rządzącego życiem tego społeczeństwa, przyczynia się do nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej.

W CZYM ATILEE NIE BYŁ MOCONY?

Produkcja socjalistyczna ma charakter wybitnie pokojowy. Celem jej jest dobro człowieka. Socjalizm — to pokój. O utrzymanie tego pokoju, którego techniem przepojony jest każdy artykuł Stalinowskiej Konstytucji, walczą ludzie Kraju Rad, walczą wszyscy uczciwi ludzie całego świata.

Walka ta wzmogła się obecnie w sposób nigdy niespotykany, gdyż kapitalizm monopolistyczny w pogoni za maksymalnym zyskiem przystąpił znowu do aktów bezpośredniej agresji. Takie jest bowiem prawo imperializmu, którego podstawę ekonomiczną stanowi własność monopolistyczna. Wyrasta z niej wojna. Dlatego Phenian leży w gruzach, dlatego tysiące rodzin oplakują zabitych na froncie. Dlatego kalifornijski Bank of America zwiększył w ciągu roku swe zyski o 5 mln. dol. dlatego również miliony bezrobotnych cierpią głód, a wszyscy pracujący świata kapitału patrzą z trwogą w ponurą przyszłość.

W twórcze tej nie brak jednak nadziei. Bo ludzie z tamtej strony widzą osiągnięcia Kraju Rad. Coraz lepiej rozumieją genialność słów wielkiego Stalina: „Gdyby premier Attlee był mocny w nauce o finansach czy ekonomii... powinien byłby wleźć z własnego doświadczenia, jak również z doświadczenia USA, że pomnażanie sił zbrojnych kraju i wyścig zbrojeń prowadzi do rozwiązania przemysłu wojennego, do redukcji przemysłu cywilnego, do zaniedbania wielkich budowli cywilnych, do zwykłych podatków, do wzrostu cen towarów masowego spożycia”.

I tak też stoi sprawa: albo socjalizm, pokój i wzrost dobrobytu, albo imperializm, wojna i ruina przeważająca części ludności.

I ludzie widzą jak rośnie socjalizm, jak przeraża w komunizm, i dlatego nadzieja płonie w ich sercach coraz silniejszym żarem. — Nadzieja utrzymania pokoju, nadzieja na rozpoczęcie nowego życia po uprzągnięciu gruzów obalonego imperializmu. Długo tak samo, jak to uczynili przed 35 laty narody 1/6 części globu ziemskiego.

PROBLEM PRZESTALY BYĆ PROBLEMAMI

„Jak wyżyć? — pyta przeciętny człowiek na tzw. Zachodzie. Jak zaspokoić swoje potrzeby? Gdzie zdobyć pracę?”

Problem ten nie istnieje już w ZSRR. Nie ma tu bezrobocia, wydajność pracy stale wzrasta, a ponieważ — jak głosi Konstytucja Stalinowska — „Obywatele mają prawo do pracy, czyli prawo do utrzymania zagwarantowanej pracy z opłatą stosownie do jej ilości i jakości” — pręto i zarobki rosną. Ceny zaś — stają przez państwo obniżane. I to jest droga do komunizmu — „każdemu według jego potrzeb”.

Sprawa urlopu dla robotnika żyjącego pod rządami Pinaya lub Eisenhowera jest problemem hamletowym. Albo pracuje i wtedy to, co zarabia na życie nie pozwala mu na urlop, albo ma stały „urlop” i wtedy nie ma z czego żyć.

Tymczasem Konstytucja Stalinowska powiada: „Obywatele ZSRR mają prawo do wypoczynku...” 8-godzinny dzień pracy, coroczne płatne urlopy, rozległa sieć domów wypoczynkowych i sanatoriów oddanych do użytku mas pracujących — oto realne zabezpieczenie tego prawa. Dodajmy do tego jeszcze stale wzrastające zarobki, a nie dziwi nas wcale fakt, że kowal Włodzimierz Gamchuszew z Tbilisi — a takich jak on jest w Kraju Rad wielu — wyjeżdżając na swój doroczny urlop,

mał: „Obywatele ZSRR mają prawo do nauki...” Z tym artykułem Konstytucji stoi 57 milionów uczących się, w tym ok. 1,5 miliona studentów uczelni wyższych. Za tym artykułem Konstytucji stoją też dyrektywy XIX Zjazdu, które m. in. głosią, że w ciągu bieżącej pięcioletniej nauki średnie (10-letniej) zostanie wprowadzone we wszystkich większych miastach, zaś w następnej pięcioletce — w całym kraju.

A co oznacza prawo do pracy, prawo do wzrastającej płacy, prawo do wypoczynku, prawo do nauki oraz realizowanie tych praw? — Oznacza maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa radzieckiego. Dyrektywy XIX Zjazdu kreślą jeszcze wspanialsze, niż to mogło być dotychczas, perspektywy przed ludźmi, dla których Konstytucja Stalinowska jest najwyższym prawem państwowym.

Również jednak i ten problem przestał pasjonować ludzi radzieckich, którzy powszechną naukę uważają za rzecz tak naturalną, jak wyższość socjalizmu nad kapitalizmem. Przecież Konstytucja Stalinowska

PROGRAM DZIAŁANIA

Pomimo wszelkich usiłowań imperialistów, prawda o nowym życiu bez wyzysku, o pracy dla siebie i o

szczęściu ludzi, którzy mogą marzyć i — mogą te marzenia realizować, przenika coraz silniej do świadomości ciemniejszych. Coraz gwałtowniej zbiera nurt walki na śmierć i życie, walki — o życie. Strajki stalowników w Ameryce, górników w Japonii, robotników portowych w Anglii, dokerów we Francji, robotników transportowych w Australii... Na wszystkich kontynentach walka ekonomiczna o lepsze warunki pracy jest nierozdzielnie związana z walką polityczną o zachowanie pokoju, z walką narodowo-wyzwoleńczą przeciw kolonializmowi. Vietnam i Tunis, Iran i Kenia, manifestacje w Bagdadzie i demonstracje w Düsseldorfie — oto przykłady tego, jak masy pracujące świata walczą z monopolistycznym molochem wyzysku i ucisku.

Natchnieniem i programem działania w tej walce jest Stalinowska Konstytucja sławnego Kraju Rad, o której twórca jej powiedział historyczne słowa: „Będzie to dokument świadczący, że to, co zostało urzeczywistnione w ZSRR, może być w pełni urzeczywistnione również w innych krajach”.

TE SAME PIENIĄDZE, ZA KTÓRE W ROKU 1947 MOŻNA BYŁO KUPIĆ JEDEN BOCHENEK CHLEBA, JEDNĄ KOSTKĘ MASŁA, LUB PÓŁ KG KIELBASY, WYSTARCZAJĄ DZIŚ — ZAŁĘŻNIE OD KRAJU — NA KUPNO:

	ZSRR	USA	ANGLIA	FRANCJA
CHLEB				
MASŁO				
MIEŚO				

Pamięci wielkiego poety

Refleksje po



Umarł Paul Eluard —jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów Francji, bojownik sprawy pokój, działacz Komunistycznej Partii Francji i przyjaciel Polski. Umarł człowiek, którego głos, szczególnie w ostatnich latach, nie zabrakło nigdy, gdy chodziło o sprawę nam najbliższą, o pokój. Zналиśmy jego namiętne pióro poety i publicysty. Przywykliśmy widzieć jego nazwisko, czytać jego słowa wszędzie tam, gdzie toczyła się walka przeciwko krzywdzie, przeciwko śmierci, przeciwko wojnie.

Nieraz nachylił się nad jego wierszami pełnymi mądrej prostoty, i rewolucyjnej żarliwości. Eluard był w Polsce. W 1948 r. reprezentował Francję na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu, wygłaszał u nas odczyty, miał w naszym kraju wielu osobistych przyjaciół i niezliczoną ilość miłośników swej pięknej sztuki poetyckiej.

Należałoby tu wspomnieć o wpływie poety francuskiego na polską poezję, szczególnie na najmłodsze pokolenie poetów. O sile tego wpływu wie każdy, kto przecztał wiersze z tych lat, zarówno te, które ujrzały światło dzienne, jak i te niedojrzałe jeszcze, przechodzące do redakcji i wydawnictw.

Piękna, lecz trudna sztuka poetycka Eluarda nie zawsze dawała się naśladować. Często spierano się z tymi poetami przypominając im polskie tradycje poetyckie. Naturalnie nie było tu winy Eluarda. Przyczyna leżała w niezwykłym uroku jego poezji, narzucającym się z nieodpartą siłą.

Nazwisko Eluarda pojawiało się często w naszych dyskusjach i rozmowach o literaturze. Jeden z młodych poetów w czasie dyskusji nad tomikiem swych wierszy, gdy zarzucano mu zbytne poddanie się wpływom poetyki Eluarda tłumaczył się słowami: W Eluardzie po raz pierwszy odkryłem siłę poezji. Dzięki zapoznaniu się z jego utworami sam zacząłem pisać.

MARIAN BRANDYS

O MICKIEWICZU I RADZIECKIM PUŁKOWNIKU

Góra Niedźwiedzia wciła się w morze swym potężnym skalistym masywem w odległości jakichś dziesięciu kilometrów na wschód od Gursufu.

U stóp tej góry leży sławne miasteczko pionierów radzieckich — Artek.

Rozmowa zaczęła się właśnie od Arteku, do którego bardzo chciałem pojechać. Rozmawialiśmy więc o Arteku i podziwialiśmy z daleka osobliwy kształt Niedźwiedziej Góry, która oglądana od strony Gursufu zupełnie przypomina olbrzymiego niedźwiedzia pijącego wóję z morza. Helena Michajłowna zapytała czy znam legendę ludową o tej górze.

Nataszka, która przepadała za wszelkimi bajkami i legendami — aż zaklaskała z radości:

— Opowiedz, m a m o c z k a, o powiedz.

Była to taka sobie legenda: ani lepsza, ani gorsza od innych legend. Bardzo dawno temu żył niedźwiedź, który kochał młodą dziewczynę z tych stron. Kiedyś w czasie jego nieobecności przypłynęli morzem tureccy rozbójnicy i porwali tę dziewczynę do Turcji. Niedźwiedź po powrocie bardzo rozpacział i chciał dostać się do Turcji, żeby odbić swoją ukochaną. A że nie umiał pływać wpadł na istic niedźwiedzi pomyślny, żeby wypić całe morze, a potem suchą nogą prześcierać się do Turcji. No, i jak zaczął pić to morze — tak pije do dzisiaj tego dnia.

— Głupi niedźwiedź — powiedział z rozczarowaniem Natasza. — A nie mógł pożyczyc sobie kutra od jakiegoś artelu rybackiego?

4 P O P R O S T U

Był poetą bliskim naszemu życiu. Popularność jego wykraczała daleko poza środowisko literackie. Uczono się na pamięć i recytowano jego wiersze mówiące „O Gabrieli Perii”, o „Jednym dniu dla wszystkich”, o „Sile miłości”, o „Siostrze nadziei”, o śmierci generała Świerczewskiego.

Zналиśmy głównie jego późniejsze wiersze, pisane w latach wojny i bezpośrednio po niej. Nie było to sprawą przypadku, nie wynikało z kaprysu tłumaczy. Eluard jak wielu współczesnych twórców przeszedł długą i trudną drogę od poezji gubiącej się w zagmatwanych wizjach, poezji, na której zostawiły swoje ślady schyłkowe prądy sztuki okresu imperializmu, poezji — niejaki dla ludu, do poezji wyrażającej dążenia walczącego ludu, jego uczucia — gniewu i troski, nienawiści i miłości. Te wiersze łączyły w sobie humanistyczne treści naszej epoki z niezwykłą oszczędnością słowa, dając w wyniku klasyczną prostotę, klasyczną jedność treści i formy, którą tak podziwialiśmy w poetyce Eluarda.

„Trzy orientacje wytworzyły się w pokoleniu, które przeszło przez I wojnę światową. — Jedni szli do faszyzmu, mni zbliżali się do ruchu robotniczego. Trzeciej — nie było” — pisał niezwykle dosadnie Adam Ważyk (patrz przedmowa do „Antologii Współczesnej Poezji Francuskiej”, wyd. Wiedza 1947 r.). Do tego pokolenia również należał Eluard — kombatant pierwszej wojny. W pierwszym jego tomiku z roku 1917 znajdujemy protest przeciwko wojnie, ale jest to protest nieśmiały człowieka nieświadomającego sobie jeszcze jej prawdziwych przyczyn. W późniejszym okresie Eluard zbliża się do surrealizmu i dadaizmu, prądów, które poszły w swą rozkładawość znacznie dalej niż wszyscy ich poprzednicy ze schyłkowej sztuki.

Postępująca faszyzacja Francji, narastające napięcie sytuacji międzynarodowej przyspieszyły fermentację tej sztuki. Eluard—człowiek zbliżył się do ruchu robotniczego wcześniej, Eluard—poeta znacznie później. Już w 1925 r. znajdujemy jego podpis na liście intelektualistów francuskich protestujących przeciwko zamordowaniu bohaterów polskiej klasy robotniczej Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. Eluard, którego nawet wczesne wiersze były mniej skazane chaosem od wierszy innych poetów surrealistów, podobnie jak wcześniej futuryści, próbuje połączyć surrealizm z postępowymi treściami epoki. I podobnie jak wielki klasyk radzieckiej poezji Majakowski rezygnuje z tej drogi i wybiera proste komunikatywne środki wyrazu.

W latach wojny domowej w Hiszpanii i powstawania frontu ludowego tematyka polityczna wdziera się szerokim potokiem do jego wierszy. W wierszu „Zwycięstwo pod Guernicą” pojawiają się nuty ludowego optymizmu.

„Nasze będzie górą”.

Gdy faszyzm przywarł do gardła i serca Francji, sprzedawanej po kałwalku a później w całości przez burżazyjny rząd hitleryzmowi, słowo Eluarda uderzało nieomylnie we

wroga. Wiersze jego publikowane w nielegalnych czasopiśmiech przechodziły z rąk do rąk. Sam poeta przenosił nielegalne druki po drogach Francji, na których czołgało Gestapo. W ten bardzo trudny czas dla KPF i Francji ma miejsce ostateczne wyklarowanie się poglądów poety. W 1942 r. Eluard zostaje członkiem Komunistycznej Partii Francji.

Eluard pisze wiersze demaskatorskie, wyrażające nowy humanizm, humanizm walczącego człowieka.

„Ostrze nie wbite w serca władców
Zagłębia się w serce ubogich i niewinnych
Nie chcę skazywać miłości
Tym że oszczędzę nienawiść
I tych co ją we mnie wzbudziili...”

Rozprawia się z obojętnymi, jak ich nazywa, wrogami, z tymi, którzy umieli tylko umierać, a nie umieli walczyć.

„Zyli aby myśleć, myśleli aby mlecząc
Zyli aby umierać, byli niepotrzebni...”

Wiersze jego spełniały najdonioślejsze zadania poety rewolucjonisty, budząc odwagę, nawołując do czynu.

„Ty oswobodzisz się Paryżu
Paryżu migocący jak gwiazda
Nasza nadzieja zawsze żywa
Wyzwolisz się od znudzenia i błota
Bracia! Odwagi...”

Lata powojenne to okres dalszego rozwoju Eluarda poety i Eluarda działacza. Jego powojenna twórczość poetycka jest najlepszym wzorem poezji namiętnej, ideowej, politycznej a jednocześnie pięknej w formie artystycznej. Eluard reaguje wierszem na najważniejsze wydarzenia polityczne. W tym okresie powstaje cykl jego wierszy o Grecji, wiersz na powitanie Złotu w Berlinie. Szczególnie silnie zaznacza się w jego twórczości nuta walki o pokój: „Zwalczymy śmierć lub będzie pustynia!” — pisze Eluard w wierszu o Ghetcie warszawskim („W Warszawie miejsce fantastycznym”).

Wyrazem drogi poetyckiej Eluarda, która uczyniła z niego poetę — bilskiego przyjaciela prostych ludzi uliczek paryskich jest jego wiersz „Pamięci Pawła Vaillant-Couturier”.

„Moje serce jest razem z przyjaciółmi
Mówią do mnie, dodają mi odwagi
Abym był jednym z ludzi ulicy
Pomnożonym przez przyjaźń, przez
Abymy razem byli silni...
Na mojej ulicy przechodnie mają
Wspólną nadzieję, że będzie trochę
Mniej nieszczęścia
Mają wspólną radość, moje serce jest
Z nimi
Moje serce jest całe w ich niewinnym
Wiem o tym — mówię za nich
Oni mówią za mnie — mamy te same
słowa...”

Paul Eluard był poetą Francji jutra, wolności ludu, pokoju — idel, które wiecznie żyją. Dlatego jego słowa zawsze pozostaną wśród nas.

E. GONCZARSKI

VI Zjazd Naukowych Kół Polonistycznych, który odbył się w dniach 15 — 18 listopada, zajął się zagadnieniami literatury powojennej. Wybór spraw aktualnych, palących, wymagających dokładnej analizy świadczy o dwu ważnych cechach: Próbie analizy tej właśnie literatury, w której znajdują — niepełne zresztą jeszcze — odbicie bardzo istotne, bieżące problemy naszego życia, próbie szerszej diagnozy przyczyn nienadążania młodej literatury za rzeczywistością. Te próby ukazania blasków i cieni współczesnej literatury mówią o dużej aktualności prac Kół Polonistycznych.

Ta aktualność uwydatni się jeszcze, jeżeli weźmiemy pod uwagę moment historyczny, w jakim odbywał się Zjazd. „Zjazd wszs rozpoczyna obrady w momencie, gdy najszerze masy narodu polskiego podjęły odpowiedzialny i poważny obowiązek analizy olbrzymiego dorobku ideologicznego XIX Zjazdu KPZR, którego podstawą naukową stała się ostatnia praca tow. Stałna, zawierająca naukowe uogólnienia doświadczenia budowania socjalizmu w Związku Radzieckim i wytyczne działania w okresie przechodzenia od ekonomiki socjalizmu do ekonomiki komunizmu... Co ze szczególną siłą narzuca się w pierwszym ogólnie uwarunkowanie polonistycznej, to wielka waga, jaką XIX Zjazd przyznał sprawom literatury” — powiedział w przemówieniu powitalnym na naszym Zjeździe delegat Min. Szkolnictwa Wyższego prof. J. Z. Jakubowski.

Z drugiej zaś strony tematyka Zjazdu świadczy o przewyżczeniu fałszywych niemarksistowskich pojęć, jakoby literatura współczesna, literatura najnowsza nie mogła być przedmiotem badań naukowych, jakoby istniały zasadnicze różnice i rozbieżności między przedmiotem badań historyka literatury i krytyka literackiego.

Tak więc zamierzeniem organizatorów Zjazdu było dać pewnego rodzaju syntezę osiągnięć literatury powojennej, ukazać jej historyczną drogę rozwojową i zanalizować twórczość niektórych pisarzy.

Niestety, nie wszystkie te ambitne zamierzenia zostały zrealizowane. Nie wszystkie bowiem ośrodki uniwersyteckie, nie wszyscy autorzy referatów docenili wielką rolę ich aktywnego udziału w Zjeździe. Dlatego też zabrakło na Zjeździe zaplanowanych, niezmiernie ważnych referatów syntetyzujących jak np. obraz powieści polskiej lat 1945 — 48 i lat 1948 — 51. Nie usłyszeliśmy referatu o twórczości Władysława Broniewskiego, poety pod którego wpływem i urokiem znajdują się młodzi pisarze. Autorem referatów o drodze twórczości Zofii Nałkowskiej czy Lucjana Rudnickiego także zabrakło zapalu i odwagi do dalszej trudnej pracy nad usunięciem wskazanych przez IBL błędów i poprawianiem usterek, na skutek czego nie zostały one wygłoszone na Zjeździe.

Pomimo jednak braku kilku ważnych referatów VI Zjazd Kół Polo-

nistycznych potrafił ukazać zasadnicze momenty przełomowe w naszej literaturze. Pomogły w tym referaty syntetyzujące: o poezji lat 1948—51, o dramacie, o krytyce, o literaturze młodzieżowej, referaty problemowe o bohaterze pozytywnym w powieści lat 1948—52, i prace monograficzne omawiające twórczość: M. Jastruna, L. Szenwalda, K. Brandysa, W. Zukrowskiego, A. Rudnickiego, T. Borowskiego i I. Neverly.

Co przede wszystkim uderzało w referatach analityczno - monograficznych? Ich największym i najważniejszym osiągnięciem, a przez to i najważniejszym osiągnięciem VI Zjazdu Polonistów było wyraźne pogłębienie marksistowskiej interpretacji zarówno poszczególnych utworów jak i drogi twórczej młodych pisarzy. Wyrażało się to głównie w zwróceniu uwagi w większej mierze, aniżeli miało to miejsce na dotychczasowych Zjazdach, na stronę artystyczną utworu literackiego, na jego specyficzne cechy i sposoby wyrażania wartości społecznych. Z drugiej zaś strony pogłębienie marksistowskiej metody badań znalazło odbicie w zerwaniu z łatwym i płytkim, wulgarnym socjologizmem w rysowaniu drogi twórczej pisarza, w ukazywaniu szeregu skomplikowanych spraw i problemów osobowości twórcy. Bardzo sugestywnie i przekonująco dała to zwłaszcza autorka referatu o Adolfie Rudnickim, ukazując kilka wzajemnie przeplatających się nurtów w utworach tego niezwykle zdolnego pisarza.

Przeprowadzenie starannej, merytorycznej analizy marksistowskiej posłada niezwykle doniosły aspekt wychowawczy. Ukazanie bowiem, że metodę w pełni marksistowską można posiadać jedynie włożysz w to wiele trudu, starań i rzetelnej wiedzy, wzmoże zainteresowanie naukow młodej polonistyk i zaktywizuje Polonistyczne Koła Naukowe do pracy nad samokształceniem.

Referaty syntetyzujące z natury rzeczy musiały być bardziej ogólnikowe. I one jednak wykazywały wielką ambicję naukową autorów, pasję i zapal jaki włożyli oni w swoją pracę.

Niestety ta żarliwa, młodzieńcza pasja autorów referatów nie zawsze udzielała się dyskutantom. A przecież bezpośredni, emocjonalny stosunek młodych krytyków do literatury jest jednym z momentów koniecznych dla zapewnienia jej dalszych wielkich osiągnięć.

Dlatego też z braku tej żarliwej pasji dyskusje miały charakter nieco formalny, skupiały się przede wszystkim wokół niedociągnięć referatów, rzadko wykraczając poza wskazywanie ich niedociągnięć. Pod tym względem Zjazd poznański stał wyraźnie niżej od pełnego polemik i sporów V Zjazdu omawiającego zagadnienia literatury epoki romantyzmu.

Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy? Jest ich kilka, a spośród nich trzy wydają mi się najważniejsze: referaty zwłaszcza analityczno - monograficzne napisane

z dużym zasobem wiedzy, z dużym ładunkiem ideowym, nie zawsze miały powiązać drogę rozwojową pisarza z sytuacją społeczno - polityczną w kraju. Chodzi o to, że referaty zjazdowe położywszy duży nacisk na szczególną interpretację artystycznej strony utworów, w twierdzeniach politycznych nie wyszły w zasadzie poza sferę ogólników wszystkim dobrze znanych. Nie ukazały np. wyraźnie wpływu uchwał Kongresu Zjednoczeniowego Partii na rozwój naszej nowej kultury, na ich rozwój ideowo polityczny. Spowodowało to obniżenie napięcia politycznego Zjazdu i skierowało dyskusję na tory rozważań par excellence „literackich”. Po prostu brak było w referatach analiz przyczyn społecznych powstania takich właśnie, a nie innych utworów, przeprowadzonej równie dokładnie, jak analizy artystyczne. W ten sposób gubiła się niekiedy synteza ideowa utworu.

Drugą przyczyną było niedostateczne przygotowanie ośrodków uniwersyteckich do dyskusji. Winę za ten stan rzeczy ponoszą przede wszystkim Koła Naukowe, które za mało zatroszczyły się o to, aby delegaci na Zjazd byli rzeczywiście dobrze przygotowani naukowo. Stawia to więc przed Kółami Naukowymi postulat konieczności wcześniejszego i pełniejszego przygotowywania się do Zjazdów Polonistycznych.

Ostatnią wreszcie przyczyną określiłbym jako niedomogi warsztatu krytycznego. Chodzi tu mianowicie o to, iż studenci nie zawsze są dobrze przygotowani teoretycznie, nie zawsze znają podstawowe nawet terminy literackie, nie zawsze umieją się nimi posługiwać. Wynika więc z tego konieczność rozszerzenia zakresu pracy Kół nad teorią literatury.

Niedostateczne przygotowanie teoretyczne było także przyczyną tego, że na Zjeździe zabrakło właściwie referatów teoretyczno - postulatowych, które by zajęły się takimi np. zagadnieniami jak sprawa typowości czy t. zw. schematyzmu w literaturze. Sprawy te tak ważne dla naszej wiedzy o literaturze współczesnej znalazły jedynie marginesowy oddźwięk w niektórych referatach.

Połączenie trzech omówionych tu niedociągnięć spowodowało brak uzasadnienia przeprowadzonej periodycznej i doboru materiału egzemplifikacyjnego w referacie o poezji lat 1948—51, przygotowanym przez ośrodek wrocławski, który właściwie ograniczył się jedynie do ukazania ewolucji ideowo - artystycznej kilku poetów. Równie mało uwagi poświęcono tak ważnemu dla nas problemowi jakim jest sprawa literatury młodzieżowej. Dyskusja nad referatem o literaturze dla młodzieży nie poruszyła szeregu ważnych zagadnień, nie ujawniła przyczyn braku książek o życiu młodzieży robotniczej, o życiu studentów, o wszystkich zmianach, jakie w tym życiu zachodzą.

Dużym zainteresowaniem cieszył się referat o krytyce literackiej. Dy-



Rys. Jerzy Cwiertnia

mnie i mrugnął jak mały chłopiec, któremu udało się spłacać świetnego figla:

— No, a Mickiewicz jak?... Na Ajudahu był, co...?

I nagle Iwan Jegorycz w jednej chwili spowaźniał, rękę złożył między dwa guziki mundurowej bluzy, zamarszczył brwi — i dźwięcznym dobitnym głosem zaczął mówić wiersz.

Początkowo nie poznałem tego wiersza — tak jak w parę minut wcześniej nie od razu poznałem Iwana Jegorycza. Rosyjskie słowa przesłoniły mi znany rytm i znaną treść. Ale trwało to zaledwie sekundę. Po tym słowa rosyjskiego przekładu orzastały do mnie docierać. I słyszałem ten wiersz tak, jak gdyby Iwan Jegorycz od początku mówił go po polsku.

„Lubię spoglądać wsparty na Judahu skale
Jak spienione bałwany to w
Scisnawszy się buchaia to jak
W milionowych tęczach kolują
wspaniale...”

w moim wypadku — jedynie na odpoczynek po chorobie.

Skoro tylko przestąpiłem próg gabinetu przyjęć i zobaczyłem rozpartego za biurkiem wesołego, tegiego mężczyznę w białym fartuchu lekarskim, spod którego wyzierał rąbek oficerskiego kornierza — zrozumiałem od razu, że pułkownik Iwan Jegorycz należy do tych nielicznych szczęśliwców — którzy od pierwszego spojrzenia wzbudzają we wszystkich żywiołową sympatię.

Iwan Jegorycz przywitał mnie jak starego znajomego i nie zdążyłem się nawet zorientować, jak i kiedy zostałem nieświadomie w ożywiającej i serdecznej rozmowie.

Muszę w tym miejscu zaznaczyć, że moja znajomość języka rosyjskiego pozostawiała bardzo wiele do życzenia i rozmowy z nowymi znajomymi szły mi zazwyczaj dość opornie. Ale pełne serdecznego zainteresowania oczy Iwana Jegorycza posiadały przedziwną moc unicestwiania wszelkich trudności i skrepowania. Jego pomocne spojrzenie sprawiło, że wszystkie potrzebne słówka rosyjskie przychodziły do głowy jak na zwołanie. A zdania układały się gładko i kształtnie, że sam zaczynałem odczuwać podziw dla swoich zdolności językowych.

Iwan Jegorycz większą część życia spędził na Syberii, gdzie znalazł wielu Polaków — potomków zesłańców i osiedleńców. Stąd plynęło jego żywcie zainteresowanie dla wszystkich co polskie. Pochwalał się przede mną, że czytał przekłady niektórych dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza i Orzeszkowej i, że zna obrazy Siemiradzkiego. Po polsku wprowadził me do Gursufu? Proszę opowiadać. — A po tym, nie czekając na odpowiedź, zwrócił się już tylko do

Opowiedziałam mu, że Mickiewicz przed stu trzydziestu laty bawił w Gursufie i, że nazwisko naszego naj-

Zjeździe

skusja po tym referacie wskazała na szereg niedociągnięć naszej krytyki, na jej nie zawsze dostateczną bojowość i odwagę, na brak bliższej współpracy krytyków z pisarzami.

Wielkim przeżyciem dla uczestników Zjazdu była obecność i udział w dyskusjach dwóch znakomych poetów Jarosława Iwaszkiewicza i Mieczysława Jastruna. Ich pełne żaru, namietności i... dowcipu wypowiedzi, pozwoliły przez chwilę spojrzeć na literaturę oczami jej twórców, pozwoliły zrozumieć konieczność ścisłego kontaktu między twórcą a krytykiem.

Z tych wszystkich względów mimo pewnych, wskazanych powyżej braków i niedociągnięć VI Zjazd odegrał poważną rolę w życiu młodzieży polonistycznej. Dał próbę ustatystyzowania i syntezy powojennej literatury polskiej. Wskazał on na konieczność intensywnego, pełnego opanowywania marksistowskiej me-

tody badań. Znalazło to wyraz przede wszystkim w zgodności ideowej dyskusantów. Na palcach jednej ręki można by policzyć tych, którzy spóźnili się o kilkanaście lat trwającą jeszcze na pozycjach idealistycznych. Zjazd dał wreszcie studentom przekonanie o konieczności bardziej bezpośredniego, osobistego i emocjonalnego stosunku do naszej młodej literatury.

Dlatego też osiągnięcia VI Zjazdu Naukowych Kół Polonistycznych staną w jednym rzędzie z osiągnięciami Zjazdów poprzednich i powiększą stan i zasób wiedzy młodych polonistów o literaturę współczesnej. Przed Kółkami Naukowymi stoją teraz zadania przeniesienia doświadczeń Zjazdu do szerokich mas studentów polonistów.

JÓZEF RURAWSKI
Przewodniczący Kół
Naukowego Polonistów UW.

JÓZEF RATAJCZAK

Gdziekolwiek wróg...

Bohaterskim braciom walczącym o wolność

Gdziekolwiek wróg uświelił bruk
krwiał tych, oo poszli bronić —
wtedy choć w pole wiodę pług
chcę walczyć tak jak oni.

I wiem: w tym rzecz, by pług jak miecz
w bój wleść na zagon rdzawy;
rozne są fronty, wszędzie strzec
można człowieczej sprawy.

Gdziekolwiek wróg przekroczy próg,
by szerzyć mord i ogień —
zaostrzam walkę, zwiększam trud...
— ten wróg jest moim wrogiem.

Przez korytarze i świetlice... (Migawki)

Gdy wejdziesz do świetlicy WSE od razu możesz się zorientować, że skromnie możliwości lokalowe zostały tu w pełni i umiejętnie wykorzystane. Jeszcze na schodach powitała nas dolatująca ze świetlicy melodia tańca ludowego. Kiedy weszliśmy, na malej przestrzeni ćwiczyl przed występem ośmioosobowy zespół baletowy. Pod ścianami, przy stolikach, chłopcy i dziewczęta grali w szachy, czytali czasopisma, odpoczywali, przypatrując się tańczącemu parom.



Potem jeden z kolegów grał walc Chopina. W świetlicy ruch panuje od rana do godziny, w której ostatni studenci opuszczają uczelnię. W świetlicy jest już wesoło, ale jeszcze nie całkiem przytulnie. Dekoracje świetlicy stanowi szafa biblioteczna i jakieś małe, niewiele mówiące emblematy. Ściany są przeważnie puste, a co gorsza, pełno tam śladów po dawnych dekoracjach, tak dawnych, że nawet studenci II roku nie pamiętają jak one wyglądały. Powstrzymujemy się od wniosków. Czekamy, aż aktywny WSE zrobi to we własnym zakresie.

Ogłaszamy konkurs z gadywanek p.t.: „Kiedy będziemy mogli skorzystać z tych książek?”

Cele i zadania konkursu: udostępnić sześćset tomów kol. kol. z polonistycznej WSR.

Wyjaśniamy, że jest to księgozbiór przekazany bibliotece KO ZSP



mieszczącej się w świetlicy NDA. Książki są już od dłuższego czasu na miejscu, ale na razie nie posta-

dają katalogu, ani szafy bibliotecznej.

Konkurs polega na odgadnięciu: 1. Kiedy nadejdą oczekiwane blankiety z Łodzi potrzebne dla uruchomienia biblioteki;

2. (Niezależne od pierwszego pytania), ile czasu potrzeba na stworzenie tymczasowej pisanej odręcznej lub na maszynie kartoteki sześciuset książek zważywszy, że w korzystaniu z fachowej lektury tego księgozbioru zainteresowanych jest prawdopodobnie kilkuset studentów.

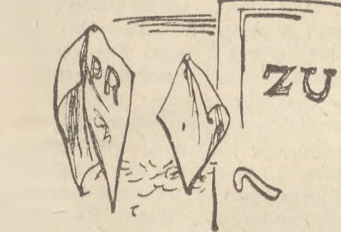
W konkursie mogą brać udział wszyscy nasi czytelnicy nie wyłączając odpowiedzialnych za ten stan kolegów. Odpowiedzi należy nadsyłać na adres: Poznań, NDA. Tamże kierować pytania: kiedy Samorząd Domu Akademickiego ma zamiar opracować szczegółowy, realny plan akcji kulturalnych na bieżący rok akademicki?

Trzy pytania pod adresem aktywny Akademii Medycznej w Poznaniu.

I. By dostać się do Zarządu Uczelnianego, do zakładów naukowych, musicie przejść przez...?

Odpowiedź: naturalnie przez hall.

II. Ile razy dziennie przechodzicie przez ten hall, w którym za-



zwyczaj są wywieszane afisze i plakaty dotyczące między innymi życia kulturalnego waszej uczelni w dniach 15—16 listopada?

Odpowiedź (przypuszczalnie brzmi): Wiele razy. A bo co!

III. Bo chodzi o to. Drodzy Kole-dzy, czy nie razili Was czasem afiszami zawiadamiającymi o środowiskowej akademii z okazji Tygodnia Studenta i ładny propagandowy plakat TPPR przymocowany tylko jedną stroną, podczas gdy druga zwisała się dwoma bokami — łebkami smętnie ku ziemi i pokornie dopraszająca się o umocnienie jej pozycji?

Odpowiedź — na razie nie mamy. Czekamy na nią z niecierpliwością.

Natomiast kolegom z Uniwersytetu Poznańskiego odpowiedzialnym za pracę masową na uczelni należy się uznanie. Gwoździ na tablicach ogłoszeń nie brak, kleju sobie też nie żałują. Na tablicach panuje porządek, ale w czytaniu treści ogłoszeń

CZESŁAW PETELSKI

O POZIOM KULTURALNY PRZYSZŁEGO ARTYSTY

POWIEDZMY sobie na wstępie: studenci szkół artystycznych są najbardziej predestynowani do szczególnie aktywnego udziału w życiu kulturalnym i pracy kulturalno - społecznej. Nie tylko dlatego, że z zupełnie oczywistych powodów powinni potrafili dać z siebie więcej niż studenci uczelni innego typu, ale i dlatego, że z ogólnego dorobku kultury i sztuki muszą więcej brać dla siebie niż inni, że trudno sobie wyobrazić pełnowartościowego artystę, który by nie posiadał mocnej, zdecydowanej podbudowy kulturalnej. Sama wiedza i umiejętności fachowe w swoim zakresie, chociażby największe i najdoskonalsze, to jeszcze za mało, o wiele za mało. Chcemy bowiem wychowywać nie pięknoduchów zapatrzonych w chimeryczne twory „sztuki dla sztuki”, ale artystów żyjących życiem całego narodu, którzy swoją pracę dla dobra społeczeństwa traktują jako zaszczytny obowiązek i najcenniejsze wyróżnienie. Nasuwa się niepokojące pytanie: czy i w jakim stopniu aktywność uczelny ZMP i ZSP poprzez zorganizowane formy życia kulturalnego i pracy społecznej pomaga uczelniom w wychowaniu artysty nowego typu.

Zajrzyjmy do Państwowej Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi — konkretne przykłady, fakty i zdarzenia najlepiej ilustrują każde zagadnienie, czyniąc je bardziej czytelnym, pozwalają na wyciągnięcie wniosków.

Już przy pierwszym zetknięciu się z kolegami z PWSA rzucza się w oczy rozmach ich pracy kulturalno-społecznej na zewnątrz. Plan pracy

ZU ZMP i KU ZSP na rok bieżący przewiduje miesięcznie 17 występów artystycznych w zakładach pracy, szpitalach i szkołach. Plan ten jest realizowany systematycznie, więcej — jest stale przekraczany. Aktywność poszczególnych zespołów i grup artystycznych wzrosła szczególnie w okresie kampanii wyborczej. Od chwili rozpoczęcia roku akademickiego, a więc w ciągu półtora miesiąca (do dnia 14. XI.) studenci PWSA dali 52 występy artystyczne, w tym: 25 w zakładach pracy i obwodowych punktach wyborczych Frontu Narodowego, 10 na placach i ulicach miasta, 9 akademii w Miejskim Poglębie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w zakładach pracy i szpitalach, 8 wieczorów chopinowskich dla szkół i świetlic robotniczych. Szczególnie czynne są dwa stałe zespoły wokalne: tercet (Danuta Markiewicz, Helena Nowosielska i Barbara Siwecka), który od swego powstania dał już 46 występów, a w bieżącym roku 10 oraz sekstet (Jerzy Kaczmarek, Tadeusz Pelc, Sławomir Matczak, Mieczysław Stoor, Bolesław Przeniosło i Teofila Zagłoba) — który dał również 10 występów w bieżącym roku. Jeżeli jeszcze dodamy, że studenci w okresie przedwyborczym brali udział w wyjazdach w teren wchodząc w skład brygady artystycznej Teatru Nowego, że grupy agitacyjno - artystyczne PWSA za czynny udział w akcji wyborczej otrzymały pochwałę od Zarządu Łódzkiego ZMP, będziemy mieli w przybliżeniu całokształt pracy kulturalno - społecznej PWSA na zewnątrz. Dorobek niemały.

Zdawałoby się więc, że wszystko jest w najlepszym porządku, a jednak...

Wystarczy sięgnąć do wykazu prowadzonego przez KU ZSP, aby przekonać się, że obok aktywności i ofiarnej pracy kolegów, jak wymienieni już członkowie tercetu i sekstetu, jak Henryk Żuchowski, Zdzisław Krauze, Halina Kosznik, Kazimierz Woźniak i wielu innych, są również w PWSA koledzy, którzy na pracę kulturalno - społeczną nie chcą mieć ani czasu ani ochoty. I tak np. kol. Jerzy Kozakiewicz i Marian Stanisławski ani w ubiegłym, ani w tym roku nie wzięli udziału w żadnym występie artystycznym, chociażby w ramach repertuaru. Szkoda, że wobec tego zwrócą się do kolegów z Uniwersytetu czy Politechniki, którzy potrafili zdobyć sobie „repertuar”. Co prawda, student np. chemii łatwiej może dać sobie radę z tymi sprawami niż przyszły aktor, bo... Chciałoby się tu jeszcze napisać o „wodzie sodowej” i „posłannictwie wielkiej sztuki” a nie o jakichś tam występach w świetlicy robotniczej. Ale żarty na bok. To wcale nie takie śmieszne, że koledzy, którzy nie biorą udziału w pracy kulturalno-społecznej, jest w PWSA aż 28-miu na ogólną liczbę 62 (II, III i IV rok, bo I rok nie ma prawa publicznego występowania), a więc ponad 30 proc. Wprawdzie kilku z nich to koledzy obciążeni absorbującymi czas funkcjami, ale reszta... Wydać się rzeczą bezsporną, że w wypadku szkół artystycznych wszyscy bez wyjątku studenci powinni brać udział w akcjach kulturalnych. Bo po pierwsze mają wszystkie dane po temu, aby właśnie ten obowiązek wobec społeczeństwa wypełniać lepiej od innych, i po drugie, — jest to dla nich najlepsza okazja, by stykać się bezpośrednio z życiem, poznawać je i studiować, bez czego trudno przecież wyobrazić sobie dobrego artystę, obojętne czy to będzie aktor, malarz, filmowiec czy muzyk.

Są i inne braki czy błędy — oto przy tak wielkiej ilości występów zespoły PWSA całkowicie pominięły zagadnienie nawiązania kontaktu z wsią. Nie pomyślano również o wzięciu jednej z dwóch świetlic pod stałą opiekę. A przecież w tak pomyślnej akcji mogłoby z powodzeniem brać również udział koledzy z I roku, nie chodziłoby bowiem jedynie o występy.

Inna jeszcze bolączka to zagadnienie owego „repertuaru”. W olbrzymiej większości programy występów PWSA stoją na wysokim poziomie ideowo - artystycznym, ale zdarzają się niekiedy przykre nieporozu-



mienia spowodowane brakiem kontroli poszczególnych „numerów” czy konferansjerki. Jak się dowiadujemy, błęd nie będzie całkowicie naprawiony — oto z inicjatywy rektoratu profesorowie będą pomagali organizacji w obsadzie zespołów i kontroli programów, tak od strony ideowej jak i artystycznej. Piękna to i cenna inicjatywa — przedłużenie wychowawczej roli szkoły i profesury poza wykłady, zespolenie się z polityczną - społeczną akcją młodzieży.

O ile w sumie ogólny bilans pracy kulturalno - społecznej PWSA na zewnątrz jest mimo tych czy innych braków i niedociągnięć zdecydowanie dodatni, o tyle zorganizowane życie kulturalne wewnątrz uczelni de facto nie istnieje zupełnie. Jego najbardziej wyrazistą formą w roku ubiegłym były wieczornice, organizowane co trzy tygodnie. Obecnie figurują one jedynie w planie. Na domiar złego szkoła nie ma świetlicy, nie ma jakiegokolwiek ośrodka, gdzie mogłoby się koncentrować życie kulturalne. Według zapewnień rektoratu świetlicy słuchacze mają otrzymać w najbliższym czasie. Ale przecież sama świetlica co najwyżej ułatwi, a nie rozwiąże zagadnienia. Bo i bez świetlicy można było zorganizować kolportaż i czytelnictwo prasy. Tymczasem do PWSA nie dociera w sposób zorganizowany ani prasa młodzieżowa, codzienna, ani POPROSTU, ani pisma literackie i społeczne. Ktoś tu robotę zawałł — chyba kierownictwo organizacji.

Niewiele lepiej przedstawia się sprawa czytelnictwa literatury pięknej. Prawda, zorganizowano kolportaż i systematyczną sprzedaż książek na uczelni. To dobrze, bardzo dobrze. Ale nie każdy i nie zawsze może sobie pozwolić na kupno książki. Istnieją więc dwie biblioteki: szkolna — zajmująca się prawie wyłącznie literaturą fachową i ZSP-owska — beletrystyczna. Biblioteka szkolna cieszy się na ogół bardzo dużym powodzeniem. Dobrze, że studenci dbają o pogłębienie swoich wiadomości zawodowych, gorzej, że niejednokrotnie tylko do tego się ograniczają, a już zupełnie źle, że w bibliotece ZSP-owskiej na próżno szukalibyśmy nowych powieści współczesnych. Wystarczy powiedzieć, że nie ma tam np. „Pokolenia”, „Płatków z ulicy Barskiej”, „Uczty Półazara”, „Pamiętki z Celulozy”, nie mówiąc już o takich nowościach jak „Wrzesień”. Jest i pozostanie dla mnie tajemnicą, jak można myśleć o zostaniu twórczym pracownikiem nowego, bojowego teatru, jak można zagrać np. tę czy inną rolę w „Sprawie rodzinnej” bez znajomości „Pamiętki z Celulozy” czy „Pokolenia”, bez dokładnej znajomości współczesnej literatury, jej kluczowych pozycji, które przecież oddziałują i na inne rodzaje twórczości, w mniejszym lub większym stopniu rewolucjonizują i posuwają naprzód nie tylko nasze piśmarstwo, ale i całą sztukę. Znać Szekspira i Moliere’a to za mało, za mało też czytać jedynie Tarnę, Gruszczyńskiego czy Futuryskiego, ich utwory bowiem nie powstają w oderwaniu od innych zjawisk naszego życia kulturalnego, odwrotnie — zalegają się i uzupełniają nawzajem. W literaturze współczesnej aktor z łatwością znajduje dla siebie bogaty materiał, olbrzymi podtekst wiedzy o świecie i człowieku niezbędny dla właściwego, pełnego odczytania tekstu sztuki i jej interpretacji.

Wniosek jest prosty: Aktywność uczelny PWSA winien nie tylko uzupełniać jak najszybciej brak w bibliotece i dbać o stały dopływ nowych



pozycji, ale pomyśleć również o zainteresowaniu studenta dobrą książką, zachęceniu go do czytania. Formy mogą i powinny być różne — ankiety, dyskusje, odczyty, spotkania z literatami. Odczyty wprawdzie były i są w PWSA organizowane, jak dotąd nie wykazywały one jednak poza materiał ściśle związany z programem studiów.

To co powiedzieliśmy o czytelnictwie, o literaturze odnosi się również do muzyki, malarstwa czy filmu. I tu stosowanie zorganizowanych form rozwijania zainteresowań studentów jest potrzebne, więcej — jest konieczne.

Słyszysz już głosy, które mówią: wszystko dobrze, wszystko rozumieję, ale skąd wziąć na to czas, i tak już ledwie zipiemy, bo to i wykłady i zajęcia praktyczne i jeszcze na dobitkę statystowanie w teatrze. Tak, to prawda, z czasem na PWSA nie jest najlepiej, ale i nie gorzej niż na innych uczelniach. Warto również przypomnieć tutaj wypowiedź rektora PWSA Małkowskiej, która na odbytym ostatnio walnym zebraniu ZSP mówiła o konieczności uczelnianego racjonalnego gospodarowania własnym czasem. Nie brak czasu, ale jego marnotrawienie, nieoszczędne obchodzenie się z nim jest główną przeszkodą w naszej pracy.

Tak oto w wielkim skrócie wygląda obraz życia kulturalnego na PWSA w Łodzi. A wydaje mi się, że z omawianymi tu sprawami na wielu innych uczelniach artystycznych jest często jeszcze gorzej. Spójrzcie zresztą koledzy z tych uczelni sami na własną pracę. Spójrzcie krytycznie, odważnie, po zetemowsku, a wnioski Wasze będą chyba podobne do tych, które tu możemy na przykładzie łódzkiej PWSA wysunąć:

Życie kulturalne i praca kulturalna - oświatowa winna znaleźć się w centrum zainteresowania ZU ZMP i KU ZSP, a w rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień powinny im przychodzić z pomocą rektorat i profesura.

Planową, dobrze kontrolowaną pracę kulturalno - społeczną na zewnątrz winni być objęci wszyscy studenci bez wyjątku.

Nie wolno ograniczać się tylko do doraznych występów artystycznych, ale prowadzić i rozwijać stałą opiekę nad świetlicami w mieście i na wsi.

Zmienić do gruntu stosunek do pracy i życia kulturalnego wewnątrz uczelni, wprowadzając wszystkie dostępne formy oddziaływania na studentów, kierując się myślą o wychowaniu przyszłych artystów w pełni przygotowanych do trudnej i zaszczytnej roli współtwórców socjalistycznej sztuki i kultury.

* Patrz POPROSTU nr 45 artykuł pt. „Chodzi o dobrą część artystyczną”, o występie PWSA na wieczornicy w VII D. A. w Łodzi.

Student – racjonalizator produkcji

6 P O P R O S T U

Praca organizacji komsomolskiej nad głębokim przyswojeniem wiedzy marksistowsko-leninowskiej przez studentów lat starszych

Jak wiadomo program nauczania na wszystkich uczelniach radzieckich przewiduje przerabianie przez studentów w ciągu pierwszego i drugiego roku studiów podstaw marksizmu-leninizmu. W poprzednim numerze omówiliśmy formy pracy organizacji komsomolskiej nad mobilizacją studentów do opanowania podstaw marksizmu-leninizmu przewidzianych w programie.

Ale praca organizacji komsomolskiej nie kończy się po opanowaniu przez studenta tego programu. Komsomol prowadzi szeroko rozwiniętą

pracę nad tym, aby studenci starszych lat znajdując się jeszcze na uczelni w dalszym ciągu pogłębiali swą wiedzę marksistowską.

W jakim kierunku idzie ta praca?

Organizacja komsomolska wspólnie z katedrą marksizmu-leninizmu opracowuje spis tematów z zagadnień marksizmu-leninizmu, które studenci starszych lat powinni pogłębić. Każdy student wybiera sobie jeden z tematów, który przerabia samodzielnie. Do poszczególnych grup studentów przydzielani są profesorowie i

wykładowcy, którzy systematycznie udzielają konsultacji studentom, samodzielnie studiującym marksizm-leninizm. Konsultacje takie są prowadzone zarówno w trybie indywidualnym jak i grupowym.

Organizuje się również seminaria, na których studenci starszych lat przerabiają poszczególne zagadnienia teoretyczne.

Dużą rolę w pogłębianiu wiedzy marksistowskiej przez studentów odgrywa zachęcanie studentów do pisania referatów na tematy teoretyczne, jak również studenckie konferencje teoretyczne, o których była mowa w poprzednim numerze.

Szczególne znaczenie dla pogłębiania wiedzy marksistowskiej posiadają odczyty wygłaszane specjalnie dla studentów starszych lat. Odczyty takie, stojące na wysokim poziomie teoretycznym znacznie pomagają studentom w przyswojeniu sobie najtrudniejszych problemów wiedzy marksistowskiej.

Studenci starszych lat są z reguły typowani przez instancje komsomolskie do kierowania szkoleniem politycznym Komsomolu na fabrykach i w instytucjach. Jest to niezwykle cenna forma pogłębiania wiedzy marksistowskiej przez studentów, albowiem student opracowując i wygłaszając referaty i wykłady na tematy teoretyczne jednocześnie znacznie pogłębia swoją wiedzę.

Dalej, na wyższych uczelniach radzieckich istnieją grupy prelegentów

składające się z najlepiej przygotowanych studentów lat starszych, aktywistów komsomolskich, pracujące pod kierownictwem jednego z członków uczelnianych komitetu Komsomolu. Zadaniem grup prelegentkich jest przygotowanie i wygłaszanie odczytów na tematy polityczne, teoretyczne i naukowe nie tylko wśród studentów swojej uczelni, lecz również wśród młodzieży robotniczej, wiejskiej i szkolnej.

Często grupy prelegentkie przygotowują referaty, które są wykorzystywane jako materiał do odczytów, wygłaszanych przez innych studentów.

Grupy prelegentkie nie ograniczają się jednak tylko do pisania i wygłaszania odczytów i referatów. Organizują one zarazem wygłaszanie odczytów oraz zajmują się metodyką propagandy odczytowej.

Grupy prelegentkie są otaczane szczególną troską organizacji partyjnych i katedr nauk społecznych.

Najlepiej przygotowani studenci lat starszych są zazwyczaj członkami Wszechzwiązkowego Towarzystwa Rozpowszechniania Wiedzy Politycznej i Naukowej (u nas: Towarzystwo Wiedzy Powszechnej) i z ramienia tego Towarzystwa wygłaszają odczyty na najrozmaitsze tematy. Nie ulega wątpliwości, że aktywna praca odczytowa przyczynia się do stałego i systematycznego pogłębiania wiedzy przez studentów.

IGNACY FERGANSKI

Kto chce mieć czysty pokój i dobrą książkę bierze udział w konkursie

Komisja Okręgowa ZSP, Zespół Lecznico - Profilaktyczny dla studentów oraz Ekspozytura ZOA w Warszawie organizują w dniach 8 — 14 grudnia br. TYDZIEŃ OŚWIATY SANITARNEJ W DOMACH AKADEMICKICH.

W ramach Tygodnia zorganizowany zostanie m. in.

KONKURS NA NAJLEPIEJ UTRZYMANE W HIGIENIE POKOJE I DOMY AKADEMICKIE.

Dla przeprowadzenia konkursu specjalnie powołane w tym celu przez Samorządy 3-osobowe Komisje Sanitarne dokonywać będą stałych lustracji pokoi i trzy najlepsze z każdego domu zgłoszą do dnia 15 grudnia br. do Komitetu Organizacyjnego Tygodnia (ul. Mochackiego 10, pokój 42, ob. Kurkowska).

Mieszkańcy wyróżnionych w konkursie pokoi otrzymają nagrody książkowe.

W konkursie wezmą na pewno udział wszyscy mieszkańcy domów akademickich, przy czym liczymy bardzo na dotychczasowych brudaków, którzy mają doskonałą okazję pełnej rehabilitacji. Dodać tu należy, że czyste pokoje zostaną także wyróżnione w gazetkach ściennych i na tablicach informacyjnych. Oczywiście brudne pokoje znajdują się tam również.

Z życia naszych uczelni

Brawo stolówka szkoły inżynierskiej w Szczecinie!



Dnia 8 XI br. personel naszej stolówki otrzymał propozycję przodownictwa za uzyskanie pierwszego miejsca w konkursie stolówek.

W czystym, ozdobionym kwiatkami lokalu panuje zawsze porządek, mimo że stoluje się tu 1250 osób. Obiady są wydawane bardzo szybko i sprawnie, a chwile oczekiwanego posiłku umila nam radiowa muzyka.

Zdarza się czasem, że po obiad two-

rzają się długie kolejki, gdyż studenci z innych uczelni przychodzą do nas na obiady. Nie korzystają oni ze swoich stolówek na skutek tego, że stolówki te nie stoją na właściwym poziomie. Warto, aby inne stolówki szczecińskie były przykładem dla innych, żeby starały się być dorównać, a wtedy unikniemy długiego czekania na obiady.

MALGORZATA BORKOWSKA

SI — Szczecin

Nowy bufet na katowickiej PWSP



By wyrównać trudności spowodowane małą przepustowością stolówki na Wydziale Szkoły Pedagogicznej w Katowicach został w początku listopada otworzony bufet, w którym studenci mogą zaopatrzyć się w artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby.

Bufet jest również zaopatrzony we wszelkiego rodzaju konserwy rybne i jarzynowe, świeże pieczywo itp.

MARIAN KRAJEWSKI
PWSP — Katowice

REALIZUJĄC PROGRAM FRONTU NARODOWEGO Korespondenci sygnalizują O BIUROKRACJI NIEDBALSTWIE SZKODNICTWIE

Nie wypłacono wynagrodzeń

W krakowskich domach akademickich istnieją punkty sanitarne, których kierownikami są studenci wyższych lat Akademii Medycznej. Z początkiem bieżącego roku akademickiego kierownicy punktów sanitarnych mieli być wynagradzani przez MRN, wobec czego część studentów zatrudnionych w punktach sanitarnych zrezygnowała z stypendium. Tymczasem do dnia dzisiejszego (20 XI) — przyp. Red. nie wypłacono wynagrodzeń. Taka sytuacja jest na wszystkich punktach sanitarnych w domach akademickich Krakowa.

ROMAN NEY

AGH — Kraków

OD REDAKCJI: W imieniu poszkodowanych domagamy się od MRN w Krakowie niezwłocznego załatwienia sprawy i poinformowania studentów za pośrednictwem POPROSTU jakie były przyczyny tego niedopatrzenia.

Odpowiedzi Czytelnikom

KAROL WOJTASZCZYK — WARSZAWA

Do naszej Redakcji napływa wiele petycji o wznowienie wydania „Pamiętki z Celulozy”. Niestety rynek księgarski przewiduje trzeci nakład dopiero w kwietniu 1953 r.

Tymczasem radzimy zastosować „akcję wypożyczeniową”, która pozwoliłaby nam wkrótce wydanie książki. Na pewno na Waszej grupie są koledzy, którzy mają własną „Pamiętkę z Celulozy”. Zorganizujcie kolejno czytanie posiadanych egzemplarzy.

Zasłaliśmy koleżeńskie pozdrowienia.

SPROSTOWANIE

Na podstawie ostatnich informacji Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego komunikujemy, że w roku bieżącym planujemy wydać nie przewidując sumy na raski odzieżowy, jak mylnie podaliśmy w nr 45.

A książki czekają...

Studenci I roku Sekcji Dziennikarskiej kompletowali blisko 300-tomową bibliotekę, w celu przekazania jej do świetlicy jednej z podwarszawskich spółdzielni produkcyjnych. Biblioteka ta jednak leży już miesiąca w Zarządzie Wydziałowym ZMP. Jak długo jeszcze?



— Czy myślisz, że nas kiedykolwiek będzie kiedyś czytał?

Poprostu pomogło

Mila Redakcji!

W imieniu kol. kol. III, IV i V roku dziękuję za Waszą skuteczną interwencję w administracji naszej uczelni w sprawie braku krzeseł na sali wykładowej przy Państwowym Szpitalu Klinicznym I w Zabru. Sprawa ruszyła, krzesła już się wmontowały i za kilka dni sala przy PSK I stanie się najpiękniejszą z sal wykładowych.

TADEUSZ JANDUŁA

AM — Rokietnica

Ostatnia szansa

JERZY STRZAŁKOWSKI

NAD częstochowskim Rakowem dymy kilka naraz kominów hut. Jedne są czyste, długie smugi, inne wrzucają go całym kłębami, a kłęby te płyną potem po niebie mieszając się z chmurami.

Tam gdzieś na dole, w paleniska tych olbrzymów zięjących dymem, ludzie wrzucają węgiel i koks. Idą jeden za drugim z pełnymi szuflami i w gardziele pieców ciskają ich zawartość. Piece buchają na nich żarem, pot zlewa ludziom ramiona, ale oni idą ciągle, jeden za drugim, od paleniska do paleniska.

Tak przez całą zmianę. Ledwo chwilę odpocznie, ledwo tykniejsz mleka, a już piec woła o węgiel, już szufla ciśnie się sama do ręki... Palacz Lapucha rzuca tam na ruszty osiem ton węgla dziennie. Jego potrzebne ramiona są niezmordowane, uparte...

Bo kotłownia jest przecież sercem hut.

A huta daje życiodajną stal.

Gdy więc tak palacz Lapucha mierz swą szuflą w rozpalone wnętrze pieca, gdy rękawem od żaru zasłaniając twarz przegarnia ruszty to nieraz pomyśli sobie i o walowni, gdzie pracują towarzysze i o oddziale, gdzie syn jest technikiem...

Technikiem jest ten młodszy — Tytus, bo starszy ma na imię Ryszard i studiuje na II roku wydziału mechanicznego. Inżynierem będzie.

OJCIEC I SYN

Nie bez tego też żeby Lapucha nie szczylił się synami. Owszem, lubi o nich opowiadać, a już najbardziej chyba przechwalać się Ryszkowymi piątkami, których pełno w indeksie. Zresztą co tu gadać

„PROREKTOR“ MASŁOŃ

Tadek robił wszystko na opak. Gdy koledzy uczyli się, on szwendał się po mieście, jeździł do domu; gdy koledzy odpoczywali po dniu nauki,

on brał się wtedy do książek, żądał pomocy. Nie pomagały żadne próby, perswazje, tłumaczenia.

Gdzieś w maju zażądał nagłe Tadek od grupy oświadczenia, w którym napisano mu, że zda wszystkie egzaminy i przejdzie na II rok, potem zaś gdy stało się jasne, że przed wakacjami nie zrobi egzaminów — 18 ludzi do pomocy. 18 ludzi oczywiście nie dostał, ale pomoc miał przecież do ostatniej chwili, aż do czasu gdy komisja dyscyplinarna orzekła cofnięcie studenta Masłonia na I rok studiów.

Dziwne to, ale właśnie po tej decyzji repentent Masłoń powiedział sobie, że mimo wszystko będzie studiował na II roku. Jeździ więc teraz do Ministerstwa z odwołaniami, zanurza rektora, dzikana i ich sekretarki, a przy tym chodzi na wykłady dla studentów II roku, jako że I rok mu nie odpowiada.

Śmieszna jest już teraz na Szkole Inżynierskiej w Częstochowie postać Masłonia, śmieszna ze swym prorektorskim przewidywaniem, śmieszna z niesamowitymi anegdotami, które krąży o niej. Śmieszna, ale jednocześnie żalosna... Jakaś zaiste chorobliwa ambicja postawiła tego chłopaka na peryferiach uczelni, w korytarzach, z których nie pozwala mu wejść na wykład dla I roku. Masłoń marnuje dni, tygodnie, niedługo już miesiące. Tak jak przed rokiem marnował je na szwendaniu się po mieście, obijaniu po pociągach — marnuje bepowrotnie. Nie uczy się, nie naprawia ciężkiej szkody jaką już przecież wyrządził państwu pracujących robotników i chłopów.

STARY ZWROTNICZY

Za stacją Poraj, we wsi Horoń mieszka stary ojciec Masłonia — kolejarz. Stary kocha z pewnością swego Tadeka, bo pomyśleć tylko jakiego to dochował się syna. Studenta.

Biedny stary ojciec... Ale to dobrze może, że nie wie nic o sprawach syna, dobrze może, że nie wie, że syn nie zdał na II rok, nadużył zaufania ludzi, którzy weń wierzyli dając mu dom akademicki, stypendium, bezpłatne nauczanie. Dobrze może, że nie wie jak teraz Tadek postępuje... Szczęśliwa przecież i niezakłócona jest starość Masłonia, któ-

W imię naszych marzeń

(Dokończenie ze str. 2-ej)

w narodami Wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Nigdy w swych dziejach Ojczyzna nasza nie była tak jak dziś potężnie i niezawodnie sprzymierzona z sąsiadami, broniącymi nowych zasad pokojowego współżycia międzynarodowego, szczerzej współpracy, całkowitego równouprawnienia, wzajemnego poszanowania i braterskiej pomocy.

Ten fakt napawa nas głębokim poczuciem siły i bezpieczeństwa, umacnia naszą wiarę w przyszłość, pozwala nam snuć w spokoju nasze codzienne marzenia i plany. Jest on zarazem źródłem głębokiego przekonania, że każdy nasz krok dla umocnienia Ojczyzny służy sprawie pokoju na całym świecie — łącząc już nie tylko marzenia, ale tworzy wysiłek milionów Polaków w jeden łańcuch nierozdzielny i jednolity, któremu na imię NIEPODLEGŁOŚĆ, SOCJALIZM, POKÓJ.

Jesteśmy dumni — i świadomość tego dodaje nam siły do walki — że w naszym codziennym trudzie każda tona węgla wydobytego przez naszych górników, każdy odstawiony dla państwa worek zboża, każdy celujący egzamin studenta, zbliżający go do objęcia odpowiedzialnej placówki gospodarczej czy kulturalnej — umacniając naszą Ojczyznę — zadaje cios obozowi wojny, napawa otuchą walczących o pokój żołnierzy francuskich i partyzantów wietnamskich

Radziecki uczony w gościnie u studentów



Staraniem Zarządu Kola TPPI i rektoratu PWSP w Katowicach zorganizowano w połowie listopada w gmachu uczelni spotkanie wybitnego psychologa, członka Akademii Nauk Związku Radzieckiego, prof. Platonowa, ze studentami. Spotkanie to przebiegło w niezwykle serdecznej atmosferze. Prof. Platonow wygłosił odczyt o rozwoju nauk biologicznych w Rosji i ZSRR. Szczególne zainteresowanie budził w słuchaczach opis działalności i odkryć naukowych Iwana Pawłowa.

Zdjęcie przedstawia prof. Platonowa w czasie wygłaszania odczytu.

